

# KONCEPTUALIZOWANIE PANDEMII,

## CZYLI DLACZEGO NIE BĘDZIEMY WIEDZIELI, CO PRZEŻYLIŚMY

Maciej Michalski

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0002-6397-2582

Nie wiem, czego nie będziemy wiedzieli po pandemii: o pandemii, o nas, o otaczającym świecie. Rzecz jasna nikt tego nie wie. Ale nie przeszkadza nam to w budowaniu dyskursywnych narracji dających poczucie, że rozumiemy, co nam się przytrafiło. I choć konceptualizacje te wyrastają z dość oczywistej potrzeby oswojenia grozy – i z tej perspektywy są potrzebne niezależnie od ich trafności – warto zastanowić się, co z tych prób problematyzowania i narratywizowania pandemii wynika. A także: co wynikać nie może i dlaczego na tę niewiedzę jesteśmy skazani.

W niniejszym artykule chciałbym przyjrzeć się kilku istotnym tekstom dotyczącym pandemii, aby zobaczyć, jak ją problematyzujemy i konceptualizujemy w dyskursie szeroko rozumianej humanistyki. Odwołam się tu do publikacji Giorgia Agambena, Nialla Fergusona, Iwana Krastewa, Jean-Luca Nancy, Slavoja Žižka, a z polskiego kręgu do Piotra Augustyniaka, Ingi Iwasiów i Tomasza Stawiszyńskiego. Będzie to punktem wyjścia do wyciągnięcia wniosków dotyczących tego, czy nasze konceptualizacje pandemii pozwalają nam zrozumieć to, czego doświadczyliśmy, a w dalszej kolejności do postawienia pytań dotyczących statusu humanistyki postrzeganego przez pryzmat pandemicznych doświadczeń i dyskursów.

### **KONCEPTUALIZACJE PANDEMII, CZYLI CO WŁAŚCIWIE NAM SIĘ PRZYDARZYŁO?**

Nieco upraszczając, konceptualizacje pandemii u powyżej wymienionych autorów poszły dwutorowo: z jednej strony pokazania, że mamy do czynienia ze zjawiskiem zupełnie zaskakującym i nieprzewidywanym, przynajmniej pod względem skali zmieniającym porządek świata, a z drugiej strony wskazywania, że epidemia koronawirusa to kumulacja narastają-

cych od dekad procesów, tym samym możemy się im uważniej przyjrzeć. Pierwsza tendencja w większym stopniu zwraca uwagę na skutki, druga na przyczyny; nie są to zatem kierunki całkowicie rozłączne. Zresztą propozycje reprezentujące oba wymienione tu sposoby myślenia pojawiały się jednocześnie u tych samych myślicieli.

Pierwszą tendencję najlepiej wyraża uznanie pandemii, jak czyni to Iwan Krastew<sup>1</sup>, za „czarnego łabędzia, którego niespodziewane pojawienie zmienia nieodwołalnie reguły”<sup>2</sup>. Dotyczy to na przykład funkcjonowania wspólnot: „Oto koronawirus zainfekował Europę nieuleczalnym nacjonalizmem, który zagraża dziś samemu przetrwaniu Unii Europejskiej, a jego złowroga ekspansja umacnia na nowo mistykę międzypaństwowych granic”<sup>3</sup>.

Piotr Augustyniak w pandemii widzi równie radykalne zdarzenie:

Epidemia koronawirusa to sytuacja, w której owo wyparte życie wdziera się gwałtownie, nie przejmując się tymi cywilizacyjnymi zabezpieczeniami. Nie chodzi jednak tylko o to, że koronawirus jest realnym zagrożeniem, ale również o to, że jest widmem, bo jak dotąd (jako społeczeństwo) zachorowaliśmy nie na wirusa, lecz właśnie na jego widmo. Jesteśmy chorzy na widmo życia wdzierającego się w nasz cywilizowany świat. A znaczy to, że sami mamy już dosyć pułapki cywilizacyjnej, w której się znajdujemy. (...) Być może więc sami tworzymy widmo koronawirusa, bo nienawidzimy naszego zamknięcia w cywilizacyjnym bezpieczeństwie i zadowoleniu<sup>4</sup>.

Jeśli nawet pandemia nie zmieni rzeczywistości jako takiej, z pewnością wpłynie na nasz stosunek do niej i do pewnych zjawisk, na przykład do biopolityki traktowanej jeszcze do niedawna jako zagrożenie, teraz zaś zdaniem Jean-Luca Nancy’ego stanowiącej konieczny element radzenia sobie z pandemią<sup>5</sup>. Według niego również kwestia równości w świetle pandemii wymaga przemyślenia („nie wiemy, co czyni nas równymi”<sup>6</sup>).

Na poziomie kondycji egzystencjalnej pandemia ofiarowała nam, jak pisze Inga Iwasiów, „nową modalność, której nie dałoby się sztucznie wytworzyć”<sup>7</sup>. Można to rozumieć jako uznanie, że nawet jeśli nie mamy do czynienia z nieodwracalną zmianą reguł, dokonało się coś nieprzewidywalnego i niezwykłego, choć zarazem stanowiącego osobliwy test dla naszego życia.

Drugą tendencję konceptualizowania pandemii – jako kumulacji narastających już wcześniej procesów – najlepiej wyraża Slavoj Žižek:

---

<sup>1</sup> I. Krastew, *Nadeszło jutro. Jak pandemia zmienia Europę*, przeł. M. Sutowski (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2020), [ebook: epub, s. 5 z 65]. Tak określa pandemię również Olga Tokarczuk (*Czuby narrator*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2020 [ebook: epub, s. 19-20 z 338]).

<sup>2</sup> N.N. Taleb, *Czarny łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym życiem*, przeł. O. Siara (Poznań: Zysk i S-ka, 2020) [ebook: epub, s. 10-11]. W świetle rozważań Taleba trudno uznać pandemię za pełnoprawnego „czarnego łabędzia”, ponieważ jego pojawienie się musi być zupełnie niespodziewane – tymczasem groźbę pandemii sygnalizowano wielokrotnie wcześniej, a nawet przeniknęła ona do kultury masowej, gdzie od lat pojawiały się wizje bardzo bliskie temu, czego doświadczamy obecnie [zob. filmy takie jak *Epidemia* (1995), *Contagion – epidemia strachu* (2011)].

<sup>3</sup> Krastew, *op. cit.*, s. 20.

<sup>4</sup> P. Augustyniak, *Jezus Niechrystus* (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2021), [ebook: epub, s. 121 z 150].

<sup>5</sup> J.-L. Nancy, *Arcyludzki wirus*, przeł. A. Dwulit (Kraków: Ostrogi, 2021), s. 73.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>7</sup> I. Iwasiów, *Odmrażanie. Literatura w potrzebie* (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2020), s. 11.

Epidemia koronawirusa może być postrzegana jako asamblaż (potencjalnie) patogenego mechanizmu wirusowego, rolnictwa przemysłowego, szybkiego globalnego rozwoju gospodarczego, zwyczajów kulturowych, eksplozji komunikacji międzynarodowej itd. Epidemia to mieszanka, w której naturalne, gospodarcze i kulturowe procesy są ze sobą nieodłącznie związane. Jako filozof będący niepohamowanym rzecznikiem subiektywności chcę tu dodać dwa dodatkowe punkty: po pierwsze jako ludzie jesteśmy jednym z czynników w złożonym asamblażu; jednak tylko jako podmioty jesteśmy w stanie przyjąć „niehumaniczny punkt widzenia”, z którego możemy (przynajmniej częściowo) uchwycić asamblaż sił, którego jesteśmy częścią<sup>8</sup>.

Tym samym: „pandemia zadziałała jako pewnego rodzaju detonator, który doprowadził do wybuchu napięcia już istniejącego w naszych społeczeństwach”<sup>9</sup>.

I dodaje:

Może to właśnie jest najbardziej niepokojącą rzeczą, której możemy się nauczyć z obecnej epidemii wirusowej: kiedy przyroda atakuje nas wirusami, w pewien sposób odsyła nam nasz własny komunikat. A brzmi on: to, co mnie zrobiliście, ja teraz zrobię wam<sup>10</sup>.

Taką optykę przyjmuje również Jean-Luc Nancy, pisząc w przedmowie do swojej książki, że dzięki pandemii stanowiącej lupę powiększającą<sup>11</sup> świat może się przyjrzeć sobie samemu<sup>12</sup>. Epidemia koronawirusa jest jednocześnie tylko „symptodem poważniejszej choroby, tej, która nie pozwala człowiekowi oddychać, mówić ani myśleć poza informacją i kalkulacją”<sup>13</sup>. Jak zauważa Nancy: „Dawniej pandemie uważano za kary boskie (...) Obecnie większość chorób ma charakter endogeny, wywołują je nasze warunki życia, żywność, zanieczyszczenie środowiska. To, co było boskie, stało się ludzkie, zbyt ludzkie, arcyhumaniczne – jak mówi Nietzsche”<sup>14</sup>. Pandemia zatem okazuje się swoistą „kumulacją człowieczeństwa”, w dodatku szczególnie nas „komunizując”<sup>15</sup>.

Według Giorgia Agambena pandemia jest kumulacją dewastującego nas stanu wyjątkowego:

Ludzie są tak przyzwyczajeni do życia w warunkach odwiecznego kryzysu i wieloletniego stanu pogotowia, że nie zauważają, że ich życie zostało zredukowane do kondycji czysto biologicznej, co ma nie tylko wymiar społeczny i polityczny, ale i ludzki i uczuciowy. Społeczeństwo żyjące w odwiecznym stanie wyjątkowym nie może być społeczeństwem wolnym. Żyjemy w społeczeństwie, które poświęciło wolność dla tak zwanych „względów bezpieczeństwa” i skazało się na życie w nieprzemijającym stanie strachu i niepewności. Nic dziwnego, że w przypadku wirusa mówi się o wojnie. Środki nadzwyczajne zobowiązują nas

<sup>8</sup> S. Žižek, *Pandemia! Covid-19 trzęsie światem*, przeł. J. Maksymowicz-Hamann (Warszawa: Relacja, 2020), [ebook: epub, s. 85 z 98]. Žižek powtarza tę diagnozę w drugim tomie poświęconym pandemii (*Pandemia 2. Kroniki straconego czasu*, przeł. J. Maksymowicz-Hamann (Warszawa: Relacja, 2021), [ebook: epub, s. 73 z 141]).

<sup>9</sup> Žižek, *Pandemia 2...*, s. 93.

<sup>10</sup> Žižek, *Pandemia...*, s. 56.

<sup>11</sup> Nancy, *Arcyhumaniczny wirus...*, s. 17.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 19.

do życia w warunkach godziny policyjnej. Ale wojna z niewidzialnym wrogiem, który może czaić się w każdej innej osobie, to najbardziej absurdalna z wojen. W rzeczywistości to jest wojna domowa. Wróg nie jest na zewnątrz, jest w nas<sup>16</sup>.

Wypowiedź Agambena pokazuje, jak silnie zakorzeniona jest w naszym myśleniu metaforyka wojenna, co w świetle współczesnych konfliktów – szczególnie obecnego w Ukrainie – wydaje się nieco niepokojące, bo „toruje” naszemu myśleniu drogę do oswojenia się z przemocą wojenną<sup>17</sup>. Przede wszystkim jednak włoski filozof zwraca uwagę na zagrożenia – ale nie wynikające z samej pandemii i dotyczące zdrowia oraz życia, a związane z naszą zbiorową reakcją na zarazę. Otóż przyzwyczajenie do stanu wyjątkowego otwiera drogę do wyzbywania się przez nas wolności, zgody na permanentny w istocie stan wyjątkowy. Ta współczesna forma „ucieczki od wolności” może być w perspektywie długoterminowej najgorszą konsekwencją pandemii.

Z kolei Krastew dopowiada:

Bliższy ogląd prowadzi nas jednak do odmiennego wniosku. Wirus uderzył w społeczeństwa już rozdarte różnymi rodzajami nierówności, a pierwsze dane wpływające z USA bezsprzecznie pokazują, że to, kto umrze, w ogromnym stopniu zależy od dochodów i rasy<sup>18</sup>.

Można z tego wnioskować, że pandemia pozornie stawia nas wszystkich w takiej samej sytuacji, niwelując nierówności, w istocie jednak je powiększa.

Tomasz Stawiszyński przygląda się myśleniu spiskowemu w czasie pandemii, osadzając je w kontekście innych teorii mających konspiracyjny charakter<sup>19</sup>. Zwraca tym samym uwagę na to, jak funkcjonują nasze społeczne procedury poznawcze. Pandemia w tym ujęciu – choć Stawiszyński nie formułuje tego wprost – jest również kumulacją toczących się w naszym świecie procesów. Nie jest ona „czarnym łabędziem”, czymś, co wywraca naszą rzeczywistość na nice, ale raczej zdarzeniem „apokaliptycznym”, odsłaniającym, jak ujmuje to Piotr Augustyński.

Jego zdaniem:

Apokalipsa to nie jest po prostu zagłada i koniec świata. Apokalipsa, zgodnie z etymologią, to odsłonięcie tego, co zakryte, ujawnienie albo objawienie. (...) Czy pandemia jest apokalipsą? (...) jeśli weźmie się to pierwsze, kluczowe znaczenie – to związane z odsłonięciem – można śmiało powiedzieć, że apokalipsa rzeczywiście dzieje się na naszych oczach. Po prostu prawda wychodzi na jaw. To, co zakryte, wyłazi na wierzch. Co na przykład? Choćby to, że dobrze się czujemy w stanie wyjątkowym „bez żadnego trybu” i bez problemu się na niego godzimy. Większość z nas dotąd nie miała o sobie takiej wiedzy. Albo to, że siedzenie w domu całymi tygodniami może być aż taką ulgą niespotykania się z innymi. Czy nie objawia to rzeczy całkowicie dotąd zakrytej? A mianowicie, że więź społeczna, która nas rzekomo łączy, jest fikcją... Albo że to nasze ciągłe gadanie o wartościach jest tylko zasłoną dla kompletnego nihilizmu, gdzie wartościami najwyższymi

<sup>16</sup> G. Agamben, „Wyjaśnienia”, przeł. Ł. Moll, *Praktyka Teoretyczna*, <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/giorgio-agamben-wyjasnienia/> [dostęp: 7.03.2022].

<sup>17</sup> Na tę powszechność metaforyki wojennej zwracał niedawno uwagę Tomasz Szerszeń, który zresztą wymienia obok różnych obecnych wojen i konfliktów także pandemię COVID-19 [T. Szerszeń, *Wszystkie wojny świata* (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2021), s. 366].

<sup>18</sup> Krastew, *op. cit.*, s. 28.

<sup>19</sup> T. Stawiszyński, *Co robić przed końcem świata* (Warszawa: Agora, 2021), [ebook: epub, s. 155 i nast. z 356].

i bezwzględny są wyłącznie bezpieczeństwo, zdrowie i święty spokój? Dużo można dziś rzeczy dowiedzieć się o sobie i o naszym świecie. Tak właśnie pracuje apokalipsa<sup>20</sup>.

Augustyniak opisuje ekstremalne dla naszej samowiedzy działanie wirusa, wykorzystując metaforę wizualną:

Koronawirus jest powidokiem zarazy i odpowiada za ten atawistyczny lęk, który przeżywamy. Jak niegdyś nasi przodkowie w obliczu dżumy, tak i dziś wielu z nas czuje, że samo zetknięcie się z azjatyckim wirusem to niemal pewna śmierć. (...) Koronawirus jest jedynie widmem zarazy, bo n i e j e s t zwiastunem zakazanej rozkoszy, której wciąż się intensywnie i szaleńczo pragnie. On jest już tylko powidokiem tego pragnienia. Jest zacierającym się śladem czegoś już na zawsze utraconego i niedostępnego. Koronawirus jest widmem widma, czyli zwiastunem naszego ostatecznego zaimpregnowania na pragnienie życia i jego rozkoszy. (...) Koronawirus jest zwiastunem bezwyjściowości naszego cywilizacyjnego położenia. Dlatego jest naprawdę przerażający. Jedyna „rozkosz”, jaką nam oferuje, to wieczny odpoczynek domowego zacisza i odosobnienia – stan zbliżony do wiecznej apatii, bezruchu i nieodwołalnego zaniku jakiegokolwiek więzi i aktywności. Aż strach pomyśleć, co będzie dalej<sup>21</sup>.

W konsekwencji:

Ale jeśli tak, to nie kwarantanna jest przyczyną naszego wzombieprzemienienia. To tylko okazja do jego zobaczenia. Dowiedzieć się o sobie, że jest się zombie. Dostyc potworna i ekstremalna to wiedza<sup>22</sup>.

Na ile te diagnozy okażą się trafne, w tej chwili trudno ocenić. Operują one raczej nieokreślonym horyzontem czasowym oraz zasięgiem społecznym, dotyczą ponadto nieostrej kondycji ludzkiej. W tym sensie ich celność i zasadność wydają się „niemierzalne”. Dodatkowo w wypadku wymienionej powyżej drugiej tendencji konceptualizowania pandemii, czyli traktowania jej jako kumulacji zjawisk, pozwalającej nam rozpoznać naszą kondycję społeczną i egzystencjalną, rozważania wydają się samopotwierdzające. Skoro bowiem epidemia koronawirusa spiętrzyła zachodzące już i rozpoznane przez nas zjawiska, zapytać można, czy kolejne dyskursywne opowieści powielające znane ustalenia pozwalają nam coś więcej zrozumieć. W tym ujęciu pandemia staje się pretekstem do powielania i intensyfikowania już wyartykułowanych diagnoz.

## JAK OPISYWAĆ PANDEMIE?

Warto przyjrzeć się także, do jakich dyskursów sięgają myśliciele i które uznają za adekwatne do konceptualnego osławiania pandemii.

Oczywistym punktem odniesienia i źródłem pomocnych analogii wydaje się historia. Przywoływani tu autorzy sięgają do niej, opisując dawne epidemie (przede wszystkim hiszpankę). Ale jednocześnie, jak pisze Krastew, nie wyciągnęliśmy z niej:

<sup>20</sup> P. Augustyniak, *op. cit.*, s. 126-127. Na apokaliptyczny charakter pandemii w takim właśnie znaczeniu zwraca uwagę także Žižek (*Pandemia 2...*, s. 58), wymieniając czterech jeźdźców apokalipsy – cztery kryzysy: zdrowotny, ekologiczny, gospodarczy i społeczny (s. 93).

<sup>21</sup> Augustyniak, *op. cit.*, s. 122-123.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 130.

Dlaczego pamiętamy wojny i rewolucje, ale zapominamy o pandemiach, mimo że zmieniają one naszą gospodarkę, politykę, społeczeństwo i architekturę miejską co najmniej równie gruntownie?<sup>23</sup>

Hiszpanka – tak przecież nieodległa – niczego nas nie nauczyła<sup>24</sup>.

Zapomnieliśmy też, jak zauważa Nancy, „jak wielkie starożytne społeczeństwa doświadczały strachu, zagrożeń w życiu społecznym, braku bezpieczeństwa żywnościowego, klimatycznego i zdrowotnego”; strach wydawał się wszak przez długie wieki powszechny i stale nam towarzyszący<sup>25</sup>.

Perspektywa historyczna pozwala na budowanie analogii i formułowanie konkluzji dotyczących współczesnych ludzi. Pandemia ujawniła zmianę mentalności i brak gotowości do ponoszenia ryzyka. Niall Ferguson, porównując reakcje na epidemię azjatyckiej grypy w 1957 roku w USA z tym, jak przeżywamy pandemię COVID-19, stwierdził:

Uderzający jest kontrast między 1957 rokiem a teraźniejszością – dzisiejsi Amerykanie mają znacznie mniejszą tolerancję na ryzyko niż ich dziadkowie i pradiadkowie [...]. „Bycie młodym oznaczało bycie w niebie” w 1957 roku – mimo ryzyka chorób zakaźnych (nie tylko grypy; było także polio i wiele innych). Dla kontrastu: bycie młodym w 2020 dla większości amerykańskich nastolatków oznaczało raczej piekło. Zamknięci w domach, zmagający się z utrzymaniem skupienia na „zdalnym nauczaniu”, z irytującymi rodzicami pracującymi w domu w pokoju obok, młodzi ludzie doświadczyli w najlepszym wypadku frustracji, w gorszym chorób psychicznych<sup>26</sup>.

W 1957 nie doszło nawet do lockdownu, a chorowanie i związane z tym zagrożenia były kiedyś traktowane jako element codzienności.

Sięgnięcie do historii nie budzi zatem optymizmu: albo nie potrafiliśmy wyciągnąć z niej lekcji, albo wnioski wynikające z analogii do przeszłości okazują się niekorzystne dla naszej współczesności. Nie uwzględniamy też etycznego aspektu konstruowania historii – aspektu nieuchronnie, jak pisze Marnie Hughes-Warrington, w historiografii wpisanego za sprawą różnych wyborów, ale też pominięć, luk, marginalizacji<sup>27</sup>. Wnioskować z tego można, że jeśli tej etycznej wrażliwości nam brakuje i wykluczamy z naszej optyki to, co nieludzkie (w tym bakterie i wirusy), nic dziwnego, że skazani jesteśmy na powtarzanie historii...

Nie powinniśmy także zdaniem Nancy'ego liczyć na filozofię i oczekiwać, że ona może wyjść nam z kryzysu:

Filozofia nigdy nie była sztuką mądrości – nawet jeśli ćwiczenie się w myśleniu może tylko skłaniać nas do pogodzenia się z rzeczywistością. (...) Ale filozofia to przede wszystkim rozpoznanie, że rzeczywistość zawsze się wymyka, zawsze ucieka – a dokładniej uznanie faktu, że nie można zrozumieć ani rozpoznać tej ucieczki<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> Krastew, *op. cit.*, s. 6.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>25</sup> Nancy, *op. cit.*, s. 65.

<sup>26</sup> N. Ferguson, „How a More Resilient America Beat a Midcentury Pandemic”, *The Wall Street Journal* (30.04.2021), <https://www.wsj.com/articles/how-a-more-resilient-america-beat-a-midcentury-pandemic-11619794711> [dostęp: 22.05.2021].

<sup>27</sup> M. Hughes-Warrington, *Big and Little Histories: Sizing Up Ethics in Historiography* (London: Routledge, 2022), s. 7.

<sup>28</sup> Nancy, *op. cit.*, s. 59.



To stwierdzenie – nie wchodząc w polemikę z tak określoną funkcją „umiłowania mądrości”<sup>29</sup> – w kontekście rozważań samego filozofa brzmi nieco paradoksalnie, wszak eseje Nancy’ego zebrane w *Arcyludzkim wirusie* są właśnie taką próbą „uchwycenia rzeczywistości”. Ten gest samoograniczenia jednocześnie wydaje się przejawem dyskursu asekuracyjnego<sup>30</sup> i ostrożności. Zarazem można go uznać za wyraz swoistego eskapizmu oraz niechęci do wzięcia odpowiedzialności za stawiane diagnozy i proponowane rozwiązania<sup>31</sup>.

Z drugiej strony Žižek właśnie w filozofii widzi ratunek, zwracając uwagę, że każde z podejść do pandemii „opiera się na konkretnej wizji istoty ludzkiej. I w tym zakresie, proponując sposoby radzenia sobie z kryzysem, wszyscy musimy zostać filozofami”<sup>32</sup>.

Wiarę w humanistykę wyraża też Iwasiów:

Gdy notatki i posty mają większą wartość diagnostyczną niż planowane w czasach przed COVID-19 badania, praca intelektualna polega także na tworzeniu prowizorycznych hipotez, opisywaniu adaptacyjnych nisz, wykonywaniu ekspertyz niewiedzy. Taka jest dziś moja praca<sup>33</sup>.

Książka Iwasiów, będąc równocześnie poradnikiem *creative writing* i dziennikiem czasu zarazy, temu wyzwaniu próbuje sprostać. Pojawiają się w niej nie tylko zapisy spostrzeżeń autorki, doraźne diagnozy, ale też liczne pytania, także do humanistyki. Jednocześnie zarówno forma zapisków, jak i wyrażony – również w powyższym cytacie – ostrożny program dla humanistyki można odebrać jako wyraz dystansu wobec jej zrygoryzowanej, akademickiej formy.

Z pewnością natomiast w przywoływanych tu tekstach widać tendencję, dość oczywistą w humanistyce, do metaforyzacji pandemii, szukania metafor pozwalających krótko ująć to doświadczenie oraz przybliżyć (pomóc zrozumieć?) to, co przeżywamy.

I tak Nancy pisze o lupie i „komunizującym” nas „komunawirusie”<sup>34</sup>. O podobnej potrzebie wspólnoty wspomina Peter Sloterdijk, tworząc pojęcie „ko-immunizmu” (kolektywnie zorganizowanej immunizacji przed atakami wirusa)<sup>35</sup>. Žižek, określając pandemię mianem asamblażu, zwraca też uwagę, jak często różni myśliciele posługują się metaforą dotyczącą infekcji i wirusów do opisu zjawisk spoza biologii i medycy, a dotyczących kultury (np. Richard Dawkins twierdzi, że wirusy to memy umysłu, wcześniej Lew Tołstoj chrześcijaństwo traktował jako – dobrą! – infekcję<sup>36</sup>).

<sup>29</sup> Można na przykład przeciwstawić stwierdzenie Nancy’ego ujęciu Pierre’a Hadota, według którego od początku swojej historii filozofia była ćwiczeniem duchowym mającym nam pomóc w radzeniu sobie z rzeczywistością [*Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, przeł. P. Domański (Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, 1992), s. 49 i nast.].

<sup>30</sup> Zob. M. Wojtak, „Dyskurs asekuracyjny w dyskursie naukowym”, w: *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*, red. S. Gajda (Opole: Uniwersytet Opolski. Instytut Filologii Polskiej, 1999), s. 139-146.

<sup>31</sup> Tę nieodpowiedzialność akademików ostro krytykuje Nassim Nicholas Taleb: naukowcy na koszt społeczeństwa głoszą różne koncepcje, nie odpowiadając za ich trafność, zasadność i efektywność ani nie ponosząc kary za ich odwołanie czy zmianę [N.N. Taleb, *Antykruchłość. Jak żyć w świecie, którego nie rozumiemy*, przeł. O. Siara (Poznań: Zysk i S-ka, 2020) [ebook: epub, s. 402 z 540]].

<sup>32</sup> Žižek, *Pandemia 2...*, s. 10.

<sup>33</sup> Iwasiów, *op. cit.*, s. 23.

<sup>34</sup> Nancy, *op. cit.*, s. 17 i 19.

<sup>35</sup> Žižek, *Pandemia 2...*, s. 60.

<sup>36</sup> Žižek, *Pandemia...*, s. 56.

Słoweński filozof wykorzystuje do opisu pandemii Freudowskie kategorie służące wyjaśnieniu pracy snu, które również generują określoną metaforykę, połączoną – co ciekawe – z symboliką biblijną:

Pandemia to dzisiaj tzw. Master-Signifier, czy jak to ujmuje Claudio Magris, „tyran naszych myśli. Jak wszyscy tyrani chce, żebyśmy nie rozmawiali o niczym innym, tylko o nim”. Ten Master-Signifier jest naddeterminowany przez całą serię połączonych faktów i procesów rzeczywistych (dzisiejsi jeźdźcy apokalipsy), które tworzą „treść snu” nie tylko rzeczywistość kryzysu zdrowotnego, ale też kryzys ekologiczny (globalne ocieplenie, skutki zanieczyszczenia głębin morskich i górnictwa, etc.); kryzys gospodarczy (bezrobocie, groźba rozprzestrzeniania się głodu); nowe fale niepokojów społecznych, doprowadzające wiele krajów na skraj wojny domowej; międzynarodowe napięcia, które łatwo mogą przerodzić się w wojnę; oraz oczywiście kryzys zdrowia psychicznego<sup>37</sup>.

Žižek intensywnie konceptualizuje i metaforyzuje pandemię, oprócz psychoanalizy i Biblii wykorzystując także teorię systemów:

pandemia to coś, co współczesna teoria systemów nazywa „własnością emergentną”: są to „własności, które są całkowicie nieoczekiwane i obejmują zjawiska emergentne, dotyczące materiałów, oraz zachowania emergentne istot żywych. Wynikają one z kolektywnego funkcjonowania systemu, ale nie należą do żadnej jego części”<sup>38</sup>.

Szerzej, co wydaje się zrozumiałe ze względu na profesję autorki, eksploruje metaforyczny potencjał pandemii Inga Iwasiów, na przykład „Pandemia jest momentem ‘pod wodą’ – zanurza nas wszystkie i wszystkich w tym samym lęku, ale gdy wypływamy, powraca skala”<sup>39</sup>; „Respirator jako metafora ‘łapania oddechu’ wyraża stan paraliżującego lęku przed degradacją środowiska”<sup>40</sup>.

Augustyniak zgodnie z zaproponowaną wykładnią pandemii wykorzystuje metaforykę religijną:

Koronawirus przychodzi dziś w chwale sędzić żywych i umarłych. I już sędzi. Jednym daruje życie, innym je zabiera, jeszcze innym – „umarłym za życia”, tym udręczonym, osaczonym, przytłoczonym, przemęczonym i zrezygnowanym – życie przywraca. Albo przynajmniej daje święty spokój w domowym zaciszu. Tego rodzaju gra fantazmatów i fantasmagorii odbywa się w głowach wielu z nas. Nie do końca zdajemy sobie z tego sprawę<sup>41</sup>.

Pandemia okazuje się tym samym generatorem metafor, asamblażem – ale dyskursów i perspektyw pozwalających produkować kolejne teksty, koncepty, pojęcia. Metaforyzacja pandemii – jako symptomu, lupy, asamblażu, widma, powidoku, detonatora – jest z perspektywy hermeneutycznej i egzystencjalnej zrozumiałą i jednocześnie atrakcyjną formą oswojenia grozy. Zarazem zdaje się tę groźę odbierać: pozbawienie jej dosłowności można uznać za próbę unieważnienia jej fizyczności, konkretności, nade wszystko zaś tego, co z ludźmi robi: zabijania, pozbawiania zdrowia i sprawności, niszczenia więzi międzyludzkich itp. W tym

<sup>37</sup> Žižek, *Pandemia 2...*, s. 93.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 94.

<sup>39</sup> Iwasiów, *op. cit.*, s. 41.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>41</sup> Augustyniak, *op. cit.*, s. 134.



ujęciu metaforyzowanie pandemii można uznać wręcz za niemoralne. Parafrazując Teodora Adorno, chciałoby się zapytać: czy po pandemii możliwa jest poezja (literatura)?

Cytowani tu myśliciele zdają się odpowiadać twierdząco, a nawet wskazywać, jaki potencjał literacki kryje się w fabularyzowaniu pandemii. Wszak, jak słusznie zauważa Krastew:

Epidemie w literaturze są popularną metaforą utraty wolności i nadejścia autorytaryzmu. U Machiavellego zaraza i choroba ilustrują to, co dzieje się ze wspólnotą polityczną, gdy rozpanoszą się w niej nadużycia władzy i korupcja, z kolei *Dżuma* Alberta Camusa jest parabolą faszyzmu. Czy zatem nadejście koronawirusa sygnalizuje zmierzch zachodnich demokracji liberalnych? Czy zarazi on społeczeństwa autorytaryzmem?<sup>42</sup>

Sam jednak dodaje, że ze względu na pewną nieciągłość fabuły pandemii trudno ją będzie opowiedzieć: „Epidemia ma się więc do wojny tak jak literatura modernistyczna do klasycznej powieści: brakuje w niej czytelnej fabuły”<sup>43</sup>.

O możliwości fabularyzacji pandemii kilkakrotnie wspomina Iwasiów, bowiem: „Pandemia jest aż nadto wypowiadalna, ponieważ w obrazach, słowach, spisywanych zasadach zawiera się pokusa rozliczenia – nas i siebie – oraz chwilowego odsuwania przecucia czarnej dziury izolacji pod respiratorem”<sup>44</sup>.

Jednak ze względu na to, że nasze doświadczenia dotyczące kwarantanny są różne (np. ze względu na rozmiary mieszkania, charakter pracy):

Nie można więc napisać jednej narracji kwarantanny, choć symbolika tego pojęcia jest przygważdzająca, nawet jeśli potraktujemy czas wygaszenia kontaktów jako ‘darowany nam’ przez los w środku wydajnego, nadaktywnego życia pracowniczek, konsumentek, członkiń społeczności (...). Kwarantanna nie paraliżuje form życia i zaangażowania, lecz je akomoduje<sup>45</sup>.

Jakie więc teksty powstawać będą po pandemii? Zdaniem Iwasiów,

Poza dziennikami, reportażami z pustych miejsc, wierszami o samotności, narracjami izolacji, napisane zostaną fabuły sensacyjne – jestem tego pewna. O handlu maseczkami, oszustwach w transakcjach, przemyśle, fałszowaniu danych, przekrętach w laboratoriach, wszechkontroli. Nie chcę podpowiadać, co można by napisać, ale spodziewam się wielu kryminałów<sup>46</sup>.

Z dzisiejszej perspektywy trudno na razie potwierdzić, że ta przepowiednia się spełniła.

## CO Z NAMI BĘDZIE?

Prognozowanie to istotna część przywoływanych tu pandemicznych konceptualizacji. Jakie skutki w świetle tych rozważań przyniesie pandemia?

Pod względem kondycji psychicznej czeka nas stan latencji. Pojęcie to Inga Iwasiów przejmuje od Hansa Ulricha Gumbrechta:

<sup>42</sup> Krastew, *op. cit.*, s. 34.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>44</sup> Iwasiów, *op. cit.*, s. 23.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 184, 203.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 143.

W metaforycznym sensie ogłoszenie pandemii i pokazanie pierwszych relacji z Wuhan wywołało w nas latencję – oczekiwanie na rozpoznanie przyczajonego w nas wirusa. To wsłuchanie się w siebie i nieufne traktowanie innych miało już wcześniej próbne odśłony w życiu społecznym i w teoriach katastroficznych<sup>47</sup>.

Wirus zdaniem Krastewa wpłynie też na relacje społeczne:

Koronawirus rozróżnia też grupy wiekowe według tego, kto i jak przetrwa infekcję, a w efekcie ma silny wpływ na dynamikę międzypokoleniową. W debatach na temat zagrożeń niesionych przez zmianę klimatu młodzi często krytykują swoich rodziców za niepoważne traktowanie wyzwań przyszłości. Koronawirus odwraca tę sytuację: to starsi członkowie społeczeństwa są bardziej narażeni i czują się zagrożeni przez niechęć młodych do zmiany stylu życia. Jeśli kryzys potrwa dłużej, ten międzypokoleniowy konflikt się zaostrzy. (...) Chociaż koronawirus jest dużo bardziej niebezpieczny, gdy zaraża ludzi starszych, to najmłodsze pokolenie najbardziej odczuje jego skutki gospodarcze<sup>48</sup>.

Jak pisze Krastew, koronawirus zdecydowanie zmieni świat: „Pandemia COVID-19 zapowiada koniec globalizacji, jaką znaliśmy”<sup>49</sup>. Spowodowała ona przyspieszenie procesów, które w innym wypadku postępowałyby nieco wolniej (przekonanie to podkreśla tytuł książki: *Nadeszło jutro*), oraz pozwoliła inaczej skonfigurować relacje między władzą a obywatelami, zarówno w demokracjach (pokazując ich sprawność), jak i w reżimach autorytarnych (ujawniając ich nieskuteczność poprzez pokazanie, jak w sumie niewielką sprawczość mają władcy).

Nancy konkluduje:

Wszystko musimy wymyślić od podstaw. Także sam sens naszych prac, naszego człowieczeństwa i „wolności” (...) Dzisiejszy wirus oraz medyczne, ekonomiczne i polityczne sposoby pozbycia się go to nic w porównaniu z tym, co nas czeka w przyszłości. O ile w ogóle mamy jakąś przyszłość<sup>50</sup>.

I dalej: „(...) wirus otwiera możliwość prawdziwej rewolucji ducha, której sednem byłoby pytanie, czy potrafimy kolektywnie pogodzić się z absolutnym brakiem kontroli nad naszą historią”<sup>51</sup>.

Wtórzuje mu Žižek, pisząc w odniesieniu do zagrożeń społecznych, które niesie ze sobą pandemia: „Trzeba będzie wymyślić nowy sposób życia”<sup>52</sup>, a „znany nam światowy porządek się rozpada”<sup>53</sup>. Słoweński filozof dostrzega też zjawisko dość paradoksalnego w kontekście pandemii, z którą radzimy sobie dzięki medycynie, „masowego odrodzenia pragnienia niewiedzy”<sup>54</sup>. Wiedza zmuszałaby bowiem do zmiany życia i przyzwyczajzeń, czego większość z nas nie chce.

Powszechna zatem zdaje się apokaliptyczna perspektywa – w ujęciu Augustyniaka – czyli objawianie, że w wyniku pandemii naprawdę dużo się zmieni lub zmienić się musi. Czy

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>48</sup> Krastew, *op. cit.*, s. 30.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>50</sup> Nancy, *op. cit.*, s. 42.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 101.

<sup>52</sup> Žižek, *Pandemia 2...*, s. 16.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 125.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 99.

jednak to trafna diagnoza? Czy faktycznie teraz – dwa lata po rozpoczęciu pandemii – nasza rzeczywistość, nasze jej przeżywanie i do niej stosunek uległy jakiejś zauważalnej zmianie? Inaczej mówiąc, czy przywołane powyżej ujęcia pandemii zaoferowały celne przewidywania i wskazówki?

### CO (I CZY COKOLWIEK) WYNIKA Z KONCEPTUALIZOWANIA PANDEMII?

Czy ta mnogość narracji o pandemii i różnych jej konceptualizacji daje szansę na zrozumienie tego, co przeżyliśmy? Czy z tego może wynikać dla świata coś pożytecznego? Jak sądzę, trudno na podstawie lektury powyższych tekstów udzielić pozytywnej odpowiedzi na te pytania. Mimo licznych prób konceptualizacji pandemii nie będziemy wiedzieli i rozumieli tego, co przeżyliśmy.

Na tę niemożliwość wskazują sami autorzy powyżej cytowanych konceptualizacji. Jeśli bowiem pandemia jest czarnym łabędziem, to takiego świata nie da się zrozumieć. Ostatecznie „Wirus (...) stawia nas w sytuacji skrajnej niepewności. W pewnym sensie unaoczniał nam możliwość śmierci, konfrontując z tym, co nie do pomyślenia, co z istoty nieznanne”<sup>55</sup>. Ponadto czy istnieje zbiorowe doświadczenie pandemii, skoro nasze historie i przeżycia są tak różne, na co wskazuje Iwasiów? I skoro tak różne są ujęcia i sposoby jej zrozumienia? Więc może nie da się stworzyć żadnej wiążącej, intersubiektywnie sprawdzalnej i trafnej narracji o pandemii?

A jeśli cokolwiek z tego świata rozumiemy, niewiele z tego wynika, podobnie jak nie odrobiliśmy lekcji hiszpanki i innych pandemii. Wskazywane wcześniej zagrożenia, określane modnymi w humanistyce pojęciami, trzeba obecnie przewartościować, jak na przykład kwestię biopolityki, o czym pisał Nancy. Okazuje się zatem, że humanistyka nie potrafiła wystarczająco przewidzieć różnych okoliczności, dostrzegając niebezpieczeństwa tam, gdzie jednocześnie w obecnych czasach kryje się być może ratunek.

Z kolei diagnozy i przewidywania zaproponowane powyżej są albo nieweryfikowalne, albo nie sprawdzają się. Nie wydaje się bowiem, aby pandemia jakoś istotnie zmieniła nasz świat, jak przepowiadał choćby Krastew, choć rzecz jasna jest zbyt wcześnie, aby definitywnie wyrokować w tej kwestii.

Jeśli zgodzić się z tak pesymistyczną oceną pandemicznych konceptualizacji, to być może pandemia rzeczywiście okazała się lustrem – jednak nie tyle dla całego świata, ale raczej dla humanistyki. Może więc w tej pandemicznej perspektywie warto zapytać o jej kondycję<sup>56</sup>.

### PYTANIA DO/O HUMANISTÓW

Co właściwie możemy powiedzieć pewnego, wiarygodnego, weryfikowalnego o pandemii – poza osobistymi wyznaniem? My akademicy – zatrudnieni na stałych etatach, zaszczepieni niemal w pierwszej kolejności, bezpiecznie zamknięci w domach przed ekranami – co dla wielu z nas okazało się zbawienne?<sup>57</sup> My, którzy w pandemii znaleźć możemy kolejny atrakcyjny

<sup>55</sup> Nancy, *op. cit.*, s. 98.

<sup>56</sup> Do zadawania takich pytań ośmiela książka I. Iwasiów, która miejscami wyraża podobne do poniższych wątpliwości (zob. np. *Odmrażanie...*, s. 18, 22).

<sup>57</sup> Jak pisze I. Iwasiów, rozważając to, co utracili ludzie w wyniku pandemii: „Wiem o tym, a jednak z wygodnej kanapy, kupionej dzięki stałemu dochodowi, jaki gwarantuje mi etat na wyższej uczelni (...)” (*Odmrażanie...*, s. 11-12).

i nośny temat do rozważań, a raczej produkowania kolejnych artykułów wycenianych w akademickiej walucie ministerialnych punktów? A mówiąc jeszcze ostrzej: czy nie pasożytujemy na pandemii, zyskując w niej kolejny, jakże wdzięczny obiekt badań?<sup>58</sup> Może próbując sublimować lęk w sposób, do jakiego przywykliśmy, ochoczo chwytamy pandemię w imadła pojęć, kategorii, narracji, aby uzyskać iluzję kontroli nad rzeczywistością, a jednocześnie stworzyć pozory bycia potrzebnymi? Czy pandemia nie okazała się dla nas maszyną do myślenia, generatorem dyskursu, pretekstem do rozważań, na których potrzeby wytworzyliśmy lub zmutowaliśmy pojęcia, jak – *toutes proportions gardées* – zmutował wirus? Czy nie wytworzyliśmy hermeneutycznego szumu, performatywnie niefortunnego wielosłowania?

Czy może lepiej tematu pandemii nie ruszać, zostawić ją biologom i medykom, a zająć się tym, czym zajmowanie się najlepiej nam wychodzi: światem fikcji, przedstawień, pojęć, być może udając, że nic złego się nie dzieje? Albo zostawić go żalobie – jej cichej i nieznośnie długotrwałej pracy?

Czy zatem pandemia nie zweryfikowała (negatywnie) humanistyki? Czy rzeczywiście uczciwie możemy przyznać, że wiemy lub wiedzieliśmy lepiej, dokładniej, co nam grozi? Czy rzeczywiście humanistyka okazała się terapią, to znaczy czy nam humanistom pozwoliła przeżyć pandemię mądrzej, spokojniej, znośniej? Czy oceniając po sobie i naszych studentach, możemy z podniesioną głową wyznać, że humanistyka uzbroiła nas skutecznie, skuteczniej niż inne dyskursy i praktyki, przed grozą pandemii, choroby, śmierci czy innych doświadczeń granicznych? Czy mamy na to jakieś empiryczne, statystycznie istotne dowody? Czy nie powinniśmy pokornie zrezygnować z nadmiernych roszczeń, domagając się raczej zwiększenia nakładów nie tylko na medycynę, ale także dla pracowników usług (medycznych, komunalnych, handlu itp.), bez których rzeczywiście nie byłibyśmy w stanie przeżyć?

A porzucając te pytanie dotyczące miejsca humanistyki w świecie, może warto zadać sobie (i decydom) pytania dotyczące sposobu funkcjonowania naszego akademickiego humanistycznego świata. Jak bowiem pisze Jan Hartman: „Pandemiczny uniwersytet stał się bytem fantomowym i wirtualnym. A może zawsze taki był, a tylko okazałość jego sążnistych gmachów i rytuały związane w wykładami *ex cathedra* pozwalały o tym nie pamiętać?”<sup>59</sup>.

Zatem jaką wartość i sens mają nasze akademickie rankingi i punktowe wyścigi wobec grozy pandemii i wyzwań rzeczywistości? A jeśli już w tej pogoni uczestniczyć musimy, to czy nie powinno budzić wątpliwości, że taką samą wartość (też punktową) przypisujemy monografiom poświęconym wąskim, specjalistycznym lub historycznym problemom oraz zaangażowanym książkom mierzącym się z aktualnymi problemami współczesności? Czy podobnego pytania nie powinniśmy zadać w odniesieniu do akademickiej dydaktyki, traktowanej przez wielu z nas jako przykra konieczność? A wreszcie: czy w tej chomiczej raczej niż szcurzej pogoni nie gubimy gdzieś tych wartości, w imię których występujemy, na przykład dobra czy prawdy, lub skrajnie je relatywizujemy, rezygnując z ich poszukiwania? Wszak jak w odniesieniu do historiografii pisze Hughes-Warrington, „jeśli ci, którzy konstruują historię, tak bardzo oddani są prawdzie, to można zapytać, dlaczego powstaje tak wiele różnych historii?”<sup>60</sup>. Może więc w tej mnogości dyskursów, tekstów i pojęć, zamiast cokolwiek wyjaśniać

<sup>58</sup> Tak, piszący te słowa również czuje się jak pasożyt – nie tylko intelektualny – dzieląc refleksję Iwasów dotyczącą „wygodnej kanapy”.

<sup>59</sup> J. Hartman, „Studia już nie są treningiem do pracy naukowej. Dobrze, jeśli chociaż rekompensują braki ze szkoły”, *Magazyn Wyborczej Wolna Sobota*, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,26339060,studia-juz-nie-sa-treningiem-do-pracy-naukowej-dobrze-jesli.html> [dostęp: 15.05.2022].

<sup>60</sup> Hughes-Warrington, *op. cit.*, s. 186.

i przybliżyć, gubimy z pola widzenia to, co zdaje się być celem humanistyki, nauki i akademii?

Wątpliwości te, wyrażone za pomocą pytań, uznać muszę raczej za osobiste wyznaczenie, nieprzesłaniane dyskursywną maską, za którą jako humaniści przywykliśmy skrywać nieuchronnie autobiograficzny i autotematyczny wymiar naszego akademickiego z nazwy pisarstwa. Ponadto pytania te zadaję w trybie paradoksu, wykorzystując wszak dyskurs humanistyczny wraz z jego skłonnością do samokrytycyzmu oraz sprawdzone, „wsobne” kanały akademickiej komunikacji. I paradoksalna zdaje się konkluzja niniejszych rozważań o konceptualizacji pandemii, które okazują się tyleż niezbędne w dzisiejszych realiach nauki, co nietrafne i nieskuteczne. I czy kiedykolwiek będziemy wiedzieli, co przeżyliśmy...?

## BIBLIOGRAFIA:

- Agamben Giorgio. 2021. „Wyjaśnienia”. Moll Łukasz, tłum. Online: <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/giorgio-agamben-wyjasnienia/>. Data dostępu 7.03.2022.
- Augustyniak Piotr. 2021. Jezus Niechrystus. Gdańsk: słowo/obraz terytoria. [ebook]
- Ferguson Niall. 2021. „How a More Resilient America Beat a Midcentury Pandemic”. Online: <https://www.wsj.com/articles/how-a-more-resilient-america-beat-a-midcentury-pandemic-11619794711>. Data dostępu 22.05.2021.
- Hadot Pierre. 1992. Filozofia jako ćwiczenie duchowe. Domański Piotr, tłum. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Hartman Jan. 2020. „Studia już nie są treningiem do pracy naukowej. Dobrze, jeśli chociaż rekompensują braki ze szkoły”. Online: <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,26339060,studia-juz-nie-sa-treningiem-do-pracy-naukowej-dobrze-jesli.html>. Data dostępu 15.05.2022.
- Hughes-Warrington Marnie. 2022. Big and Little Histories: Sizing Up Ethics in Historiography. London: Routledge.
- Iwasiów Inga. 2020. Odmrażanie. Literatura w potrzebie. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Krastew Iwan. 2020. Nadeszło jutro. Jak pandemia zmienia Europę. Sutowski Michał, tłum. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej. [ebook]
- Nancy Jean-Luc. 2021. Arcyludzki wirus. Dwulit Anastazja, tłum. Kraków: Ostrogi.
- Stawiszyński Tomasz. 2021. Co robić przed końcem świata. Warszawa: Agora. [ebook]
- Szerszeń Tomasz. 2020. Wszystkie wojny świata. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Taleb Nassim Nicholas. 2020a. Antykruchość. Jak żyć w świecie, którego nie rozumiemy. Siara Olga, tłum. Poznań: Zysk i S-ka. [ebook]
- Taleb Nassim Nicholas. 2020b. Czarny łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym życiem. Siara Olga, tłum. Poznań: Zysk i S-ka. [ebook]
- Tokarczuk Olga. 2020. Czuły narrator. Kraków: Wydawnictwo Literackie. [ebook]
- Wojtak Maria. 1999. Dyskurs asekuracyjny w dyskursie naukowym, 139-146. W: Gajda Stanisław, red. Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana. Opole: Uniwersytet Opolski. Instytut Filologii Polskiej.
- Žižek Slavoj. 2020. Pandemia! Covid-19 trzęsie światem. Maksymowicz-Hamann Jowita, tłum. Warszawa: Relacja. [ebook]
- Žižek Slavoj. 2021. Pandemia 2. Kroniki straconego czasu. Maksymowicz-Hamann Jowita, tłum. Warszawa: Relacja. [ebook]



## CONCEPTUALIZING THE PANDEMIC, OR WHY WE WON'T KNOW WHAT WE'VE BEEN THROUGH

### **SUMMARY:**

The article aims to describe the conceptualization of pandemic discourse taking place in humanistic reflection. The author analyzes the statements of Giorgio Agamben, Niall Ferguson, Ivan Krastev, Jean Luc Nancy, Slavoj Žižek, Piotr Augustyniak, Inga Iwasiów and Tomasz Stawiszyński. He describes the trends appearing in their texts regarding the assessment of the causes of the pandemic and forecasts its further consequences, and also briefly analyzes the ways of describing it. Finally, the author formulates conclusions about the humanities – pessimistic in terms of its diagnostic and prognostic capabilities – and poses questions about its current status and potential.

### **KEYWORDS:**

Pandemic, humanities, conceptualizations